

Nr 11 (123)

1 Września 2011 r.
Rok VIII, ISSN 1730 - 4156

(13) 461 42 87
6 97 4 59 4 4 5

@
www.naszepoloniny.pl
naszeapoloniny@gmail.com

cyfelnia
dla dorosłych

TWOJ HOTELIK STRWIĄZ
HOTEK - BAR
ul. Sikorskiego 1, Ustrzyki Dolne
(13) 461 14 68 * 728 303 969

Organizujemy:
» WESELA
» PRZYJĘCIA
» IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
» STOPY

**OBIADY ABONAMENTOWE
» 8 ZŁ «**

Do 80
osób

Cena: **3,00 zł**
(w tym 8% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

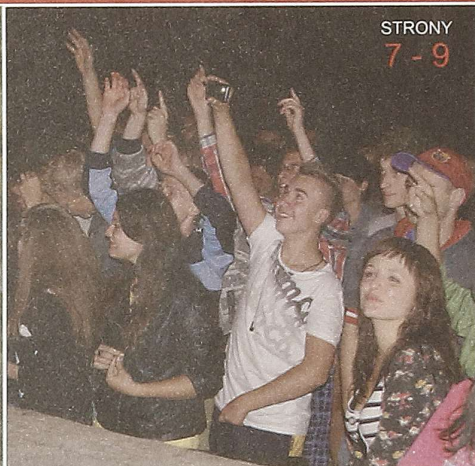
Wielkie „trzepanie” na granicy w Krościenku

STRONY
15 - 16



**Wicemistrz świata
w pływaniu w „Delfinie”**

STRONY
7 - 9



**MUZYKA BEZ GRANIC
ZA NAMI**



SKLEP MEBLOWY
**MEBLO.
PROJEKT**

- meble kuchenne na wymiar
- meble pokojowe
- meble tapicerowane na wymiar
- stoły, krzesła

tel. 512 929 616 www.meblobitplus.pl

Ustrzyki Dolne, ul. Dwernickiego 2
(wjazd od ul. Naftowej - naprzeciw Domu Górnik)



Nasz nie zwyczajny Profesor



Jan Bigaj

N a u c h o

BPN – Z PIĄTKI POZOSTAŁA DWÓJKA

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Naszych Połoniń” o konkursie na dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Do rywalizacji przystąpiła piątka kandydatów. Obecny dyrektor Tomasz Winnicki oraz jego podwładni, którzy mieli go doprowadzić do zwycięstwa czyli Ryszard Prędkie, Stanisław Kucharzyk i Leopold Bekier.



Przeciwnikiem faktycznym tej czwórki był Antoni Derwich. Jak się okazało eliminacji nie przeszedł Antoni Derwich oraz Ryszard Prędkie i Leopold Bekier. Tak więc plan Tomasza Winnickiego się powiódł i on wraz z Stanisławem Kucharzykiem znalazł się w finale. Jak wiecie niesie do funkcji dyrektora wytypowany został jednak Stanisław Kucharzyk. Ten skromnie odmówił zaszczytu, co wcześniej przepowiedzieliśmy. Ministrowi decyzja ta podobno nie przypadła do gustu i nie mianował Winnickiego, ma ponowić konkurs. Tak też jak przepowiadaliśmy, stanie się to zapewne po wyborach.

PODRÓŻ SENTYMENTALNA Z TRAGICZNYM SKUTKIEM

Po drugiej wojnie światowej obrady wielkiej trójki w Jaltie pozbawiły Polskę jej wschodnich rubieży. Jednak już we wrześniu 1939 roku na tereny te wtargnęła Armia Czerwona. Także spora część Bieszczadów aż po San znalazła się pod sowiecką okupacją. Rosjanie wysiedlili z tych terenów wielu mieszkańców i to różnych narodowości w głąb Rosji. Przesiedleńcy z Bieszczad trafili głównie na wschodnie rubieże Ukrainy, także w okolicie obecnej Mołdawii. Większość z nich skorzystała z odwilży w 1956 roku i wróciła do kraju. Sporo jednak przesiedleńców zasymilowało się z tubylcami i wybrało życie na tamtych ziemiach. Jednak nigdy nie pozbyło się sentymentu do rodzinnych stron. Dlatego też tak modne są podróże z Ukrainy do Polski, do swoich dawnych miejsc zamieszkania. Taka wycieczka z Odessy przyjechała w Bieszczady pod koniec sierpnia. Jeden z jej uczestników 75 letni mieszkaniec przedwojennego Skorodnego po wielu trudach dotarł do miejsca gdzie stał jego dom. Widać wzruszenie było tak wielkie, że skończyło się dla niego tragicznie. Zmarł kilka minut po ujrzeniu miejsca gdzie spędził

pierwsze lata swego życia. Do domu wrócił nie autobusem a karawanem.

USTRZYCKI SZPITAL PO DZIESIĘCIU LATACH PRZEGONIŁ LESKI

Od dziesięciu lat leski szpital stawiany był w Ustrzykach za wzór gospodarności, dobrego działania. I tak faktycznie było. Szpital się modernizował, zatrudniał lekarzy, szczególnie tych którzy odchodzili z Ustrzyk, kupował drogą i dobrą aparaturę medyczną i diagnostyczną. Sporo lat udawało mu się też utrzymać swoje zadłużenie w ryzach. Niestety zwiększenie zatrudnienia, zakupy tworzą dodatkowe koszty, których nie zrównoważyły rosnące kontrakty z NFZ. Zaczął więc rosnąć dług. Modernizacja przychodni miejskiej dopełniła czary goryczy. Dziś jak się dowiedzieliśmy dług leskiego SP ZOZ przekroczył 9 milionów zł. Długi wymagają to ponad 3 mln. zł. Dla porównania dług ustrzyckiego szpitala na koniec czerwca 2011 roku wynosi 7.809.608 zł, a kwota wymagana to 1.608.480 zł. Jak więc widać malkontentom z Ustrzyk można powiedzieć – cudze chwalicie swego nie znacie.



WIELKIE TRZEPANIE NA GRANICY W KROSCIENKU

Tym razem nie chodzi o trzepanie podróżujących przez ukraińskie służby celne. Skórę przetrzepuje nieuczciwym ukraińskim celnikom specjalna grupa z Kijowa. Do tej pory w trybie natychmiastowym usunięto 3 kierowników zmian oraz 4 funkcjonariuszy. Jak nam doniesiono to nie koniec granicznej rewolucji. Nie dziw więc, że na niektórych placach w Krościenku rosną góry towaru, którego nie można legalnie przewieźć bo „swoi celnicy” poszli w „kibini mater”. Polacy korzystają bo ukraińscy celnicy boją chwilowo brać „piątki”.





Trudno powiedzieć jak długo to potrwa, ale dobre i to. Choć tak prawdę mówiąc odkład od władzy odsunięto skorumpowanych Tymoszenko i Juszczenkę, kraj zaczyna normalnieć. Janukowycz doprowadził do tego, że nawet zaczyna tam się płacić podatki, co do pory było nie do pomyślenia. To główny powód dla którego jest tak nie lubiany.

Pierwsza SENIORIADA w Lesku!

„Ludzie nie dlatego przestają się bawić, bo się starzeją, lecz starzeją się, bo się przestają bawić” (Mark Twain).
Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rentistów i Inwalidów w Lesku oraz Bieszczadzki Dom Kultury zapraszają chętnych seniorów do wzięcia udziału w I Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów „Senioriada - Lesko 2011”, który odbędzie się w drugiej połowie listopada. Zgłoszenia dotyczą możliwości prezentacji swoich twórczych umiejętności zarówno na scenie: śpiew, taniec, gra na instrumentach, recytacja własnych utworów poetyckich, krótkich utworów satyrycznych i komediowych pisanych prozą, gawędziarstwo; jak i na wystawie w Małej Galerii BDK: malarstwo, rzeźba, rękodzieło. Zgłoszenia telefoniczne pod numerem 134696682, lub osobiście w sekretariacie BDK do 30 września. ZAPRASZAMY SERDECZNIE !!!!

Sprzedam mieszkanie w Ustrzykach
Dolnych przy ul. Gombrowicza
(3 pokoje, balkon, powierzchnia 63m²).
Kontakt: 604-695-325

Skupuję stare (przepalone)
piece do wypału węgla
drzewnego (retorty).
Tel. 602 234 291

Aktualności leskie Sierpień 2011

1- Jednym z 220 stanowisk wystawowych „Agrobieszczady 2011”, które odbyły się 30- 31 lipca w Lesku, był namiot Fundacji im. dr. Lisikiewicz zbierającej środki na rzecz szpitala w Lesku. Wprawdzie ciągle opady deszczu błoto, niemalże po kostki przeszkadzało wystawcom oraz zwiedzającym oraz ograniczyło liczbę tych ostatnich, to jednak Fundacja zebrała 400 zł, a ludzie mogli sobie – dzięki pielęgniarkom i ratownikom medycznym- zmierzyć sobie ciśnienie i poziom cukru.

3.09 w Polańczyku w „Relawii” odbędzie się drugi Bal Charytatywny. Bilety w ilości 220, już rozprowadzono.

Fundacja liczy na zebranie około 25 tys. zł.

W 2012 roku Fundacja po otrzymaniu tytułu Organizacji Pożytku Publicznego będzie mogła liczyć na 1% odpis z PIT.

2- Nowym dyrektorem SP ZOZ w Lesku został mgr Wiesław Kuzio. Długoletni pracownik leskiego ZOZ- u był głównym kandydatem na to stanowisko. Ten energiczny pracownik ma 48 lat, zna doskonale problemy leskiego SP ZOZ i rokuje nadzieję, że da sobie radę na tym stanowisku. Do 19 września ma opracować plan wyprowadzenia z kryzysowej sytuacji swojego zakładu pracy biorąc pod uwagę wnioski z narady ustrzyckiej z dnia 5 sierpnia odnośnie losów szpitala w Sanoku, Lesku, Ustrzykach.

3- Szybkie tempo robót modernizacyjnych ul. Słowackiego wskazuje, że zakończone one zostaną z początkiem września.

4- Gmina Lesko wyasygnowała fundusze na rozbudowę Punktu Informacji Turystycznej w Lesku „Budki” i świetlicy wiejskiej w Dziurdziowie.

5- 1 sierpnia o godz. 17,00 w Lesku zawyły syreny upamiętniające 63 rocznicę Powstania Warszawskiego. Patron leskiego LO generał Władysław Anders tak opisał to ważne dla Polski wydarzenie: *„Byłem zaskoczony wybuchem powstania. Uważam to za największe nieszczęście. Nie miało najmniejszych szans, a naraziło nie tylko naszą stolicę, ale i tę część kraju będącą pod okupacją niemiecką na nowe straszliwe represje. Chyba nikt uczciwy i nieślep nie miał jednak złudzeń, że stanie się to, co się stało, to jest, że Sowiety nie tylko nie pomogą naszej ukochanej, bohaterkiej Warszawie, ale z największym zadowoleniem i radością będą czekać, aż wyleje się do dna najlepsza krew Narodu Polskiego. Byłem zawsze, a także moi koledzy w Korpusie, zdania, że w chwili, kiedy Niemcy się walą, kiedy bolszewicy tak samo wrogo weszli do Polski i niszczą tak jak w 1939r. naszych najlepszych ludzi- powstanie nie tylko nie miało sensu, ale było zbrodnią”*

Gen. Władysław Anders

w liście do pułkownika

Mariana Dorotycz- Malewicz „Hańczy”

Ryszard Owsiany i Jan Lewicki



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych

Dorota Krzywdzik - Głazowska

Długi sierpniowy weekend nie całkiem trzeźwy

Od piątku 12 sierpnia bieszcadzcy policjanci brali udział w działaniach prewencyjnych pn. „Sierpniowy weekend 2011”. W powiecie bieszcadzkim doszło do 4 kolizji, policjanci wyeliminowali z drogi 5 nietrzeźwych kierujących.

12.08.2011

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 Maja kierujący samochodem audi 33-letni mieszkaniec gm. Lutowiska nie zachował należytej odległości między pojazdami, w wyniku czego najechał na tył autobusu kierowanego przez mieszkańca Ustrzyk Dolnych.

W Smolniku policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierującego volkswagenem, 26-letniego mieszkańca gm. Lutowiska, który znajdował się w stanie po użyciu alkoholu 0,42 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponadto mężczyzna nie posiadał przy sobie uprawnień do kierowania pojazdem.

13.08.2011

W Trzciancu, kierujący mercedesem mieszkaniec Tyrawy Solnej najechał na sarnę, która nagle wbiegła na jezdnię. Samochód uległ uszkodzeniu, natomiast zwierzę uciekło do lasu. Kierujący pojazdem był trzeźwy.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Korczaka kierująca samochodem ford, jadąca prawidłowo 20-letnia mieszkanka Ustrzyk Dolnych, została uderzona w bok pojazdu przez seata kierowanego przez 28-letniego mieszkańca Rzeszowa, który wykonywał manewr cofania przy wyjeździe z parkingu.

W Łobozewie kierująca fiattem 31-letnia mieszkanka Kielc, podczas manewru cofania z drogi podporządkowanej uderzyła w bok renault kierowanego przez 37-letnią mieszkankę Kietrza.

W Lutowskich policjanci zatrzymali do kontroli drogowej mercedesa, którym kierowała Bogusław S. mieszkaniec gm. Czarna znajdujący się w stanie nietrzeźwości 3,42 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

14.08.2011

W Łobozewie patrol Ruchu Drogowego zatrzymał do kontroli drogowej mercedesa, którym kierowała Kazimierz P. mieszkaniec Przemysła znajdujący się w stanie nietrzeźwości 1,34 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

W Smolniku policjanci zatrzymali do kontroli volkwagena, którym kierował 44-letni mieszkaniec gm. Lutowiska znajdujący się w stanie po użyciu alkoholu 0,29 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

15.08.2011

W Hoszowie patrol Ruchu Drogowego zatrzymał rowerzystę Ryszarda T. mieszkańca gm. Ustrzyki Dolne, który jechał rowerem w stanie nietrzeźwości 0,63 promile alkoholu w wydychanym powietrzu.

Wypadek drogowy w Dwerniczku

Jedna osoba została ranna w wypadku, do którego doszło 23 sierpnia rano w Dwerniczku gmina Lutowiska. Policjanci wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia.



Około godz. 8 na drodze powiatowej w Dwerniczku doszło do zderzenia się pojazdów. Ze wstępnych ustaleń Policji wynika, że mieszkaniec gm. Lutowiska kierujący volkswagenem golfem wyjeżdżając z łuku drogi zauważył stojącego na poboczu stara i jadącego prawidłowo swoim pasem ruchu opla, wówczas rozpoczął manewr hamowania. Kierujący volkswagenem zbliżając się do stara uznał, że nie zdąży wyhamować i zaczął wykonywać manewr omijania ciężarówki. Tym samym wjechał na pas ruchu opla zderzając się z nim i uderzając w tył stara, od którego się odbił i wjechał do przydrożnego rowu.

W zderzeniu obrażeń ciała doznał kierujący oplem, 54-letni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych. Uczestnicy tego zdarzenia byli trzeźwi.

Pozory mylą dowód nie- badanie

24 sierpnia ustrzyccy policjanci przeprowadzili działania w sklepach na terenie gm. Ustrzyki Dolne. Policjanci wspólnie z pracownikami urzędu miejskiego i „tajemniczym klientem” odwiedzili 16 sklepów, w trzech z nich młodzi ludzie mogli bez przeszkód kupić alkohol.

Ustrzyccy policjanci przeprowadzili działania w ramach kampanii społecznej „pozory mylą, dowód nie”. Badania wykonane były metodą obserwacji uczestniczącej tzw. „tajemniczego klienta” polegały na wizycie dwuosobowego zespołu badawczego w sklepie w którym podawany jest alkohol i próbie zakupu alkoholu przez jedną z tych osób wyglądającą na małoletniego (poniżej 18 roku życia), ale mającą ukończone 18 lat. Osoba druga była obserwatorem- świadkiem sprzedaży, bądź odmowy, która w razie powodzenia zakupu kontrolowanego wskazywała sprzedawcy na konieczność żądania dokumentu od młodo wyglądającego nabywcy.





Na terenie miasta i gminy policjanci i pracownicy urzędu odwiedzili 16 sklepów dużych i małych. W trzech z nich młodzi ludzie mogli bez przeszkód kupić alkohol, gdyby nie interwencja obserwatora. O szczegółach tego eksperymentu sprzedawcy dowiedzą się na specjalnym szkoleniu, które odbędzie się we wrześniu w urzędzie miejskim.

Akcja „Pozory mylą dowód nie” ma na celu ograniczenie sprzedaży alkoholu małoletnim, ale także ma zwrócić uwagę sprzedawców i świadków sprzedaży w sklepach, że dorosły wygląd kupującego wcale nie oznacza jego pełnoletniości, która upoważnia do zakupu alkoholu.

Przypominamy, że art. 15 ust.2 Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi mówi, „w przypadku wątpliwości co do pełnoletniości nabywcy sprzedający lub podający napoje alkoholowe uprawniony jest do żądania okazania dokumentu stwierdzającego wiek nabywcy”



Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz - Ulan

Nad zalewem myczkowieckim odnaleziono ciało 17-latka

Przed południem 15 sierpnia odnaleziono ciało 17-letniego mieszkańca podrzeszowskiej Dąbrowy, który dzień wcześniej zaginął w Solinie. Chłopiec nocą wyszedł z namiotu rozbitego tuż obok stromeego brzegu zalewu myczkowieckiego i od tamtego momentu kontakt z nim się urwał. Poszukiwali go policjanci, strażacy, WOPR-owcy i rodzina.

Przed południem 15 sierpnia odnaleziono ciało 17-letniego mieszkańca podrzeszowskiej Dąbrowy, który dzień wcześniej zaginął w Solinie. Chłopiec nocą wyszedł z namiotu rozbitego tuż obok stromeego brzegu zalewu myczkowieckiego i od tamtego momentu kontakt z nim się urwał. Poszukiwali go policjanci, strażacy, WOPR-owcy i rodzina.

O zaginięciu, 14 sierpnia wieczorem powiadomiła Policję jego zaniepokojona matka. Jej 17-letni syn z czwórką znajomych w sobotę pojechał wypocząć do Soliny. Jak ustalili policjanci, młodzi ludzie dotarli do Soliny nocą i rozbili namioty w krzakach, w nieznanym sobie miejscu, oświetlając je tylko telefonami komórkowymi.

Jak się okazało rano, namioty stały w odległości zaledwie 2 metrów od stromej, niemal 15-metrowej skarpy opadającej bezpośrednio do jeziora myczkowieckiego. W nocy jeden z młodych ludzi wyszedł z

namiotu za potrzebą. Od tamtego momentu nie był widziany przez przyjaciół. Nie skontaktował się z rodziną, a jego telefon nie odpowiadał.

Wieczorem rozpoczęto poszukiwania młodego człowieka. Policjanci i wspomagający ich WOPR-owcy, strażacy i rodzina zaginionego przeszukiwali zarówno wody jeziora jak i okolice Soliny. Dzień później przed godziną 11, w wodzie dostrzeżono ciało człowieka. Znajdowało się w Sanie poniżej zapory, w odległości kilkuset metrów od miejsca biwakowania. Policyjne czynności potwierdziły, że są to zwłoki 17-latka. Trwa wyjaśnianie przyczyn jego śmierci.

6 osób zostało rannych w wypadku w Wołkowie

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło 16 sierpnia około godz. 14.25 w Wołkowie. Ze wstępnych ustaleń wynika, że powodem mogła być nadmierna prędkość. W wypadku rannych zostało 6 osób, które trafiły do szpitali w Lesku, Sanoku i Rzeszowie.



Policjanci ustalili, że kierujący audi A4 24-letni mieszkaniec Kańczugi jadąc z Wołkowy w kierunku Polańczyka nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i pokonując łuk drogi stracił panowanie nad pojazdem. Samochód, który wpadł w poślizg i zderzył się z dwoma jadącymi w przeciwnym kierunku pojazdami: fiatem punto kierowanym przez 50-letniego mieszkańca Lublińca i volkswagenem golfem kierowanym przez 22-latka z miejscowości Końskie.

W wypadku rannych zostało 6 osób: czworo pasażerów audi, kierowca i pasażerka volkswagena. Poszkodowani trafili do trzech szpitali: w Lesku, Sanoku i Rzeszowie. Policjanci ustalili, że wszyscy kierujący byli trzeźwi. Trwają dalsze czynności w sprawie zdarzenia.

Hodował konopie w ogródku babci

Lescy policjanci zatrzymali 23-letniego mieszkańca Uhercz Mineralnych. Młody mężczyzna jest podejrzewany o to, że w ogródku swojej babci uprawiał konopie. W jego pokoju policjanci znaleźli liczne woreczki z suszem marihuany.



Policjanci Wydziału Kryminalnego w toku czynności operacyjnych ustalili, że młody mężczyzna mieszkający w Uhercach Mineralnych prawdopodobnie uprawia konopie. Na miejscu okazało się, że 23-latek mieszka u swojej babci, a w jej ogródku w specjalnie przygotowanym miejscu rosną krzaki konopi. Dodatkowo w pokoju młodego człowieka policjanci znaleźli kilkanaście torebek z suszem marihuany.

Dalsze czynności w tej sprawie prowadzi Wydział Kryminalny leskiej komendy Policji.



Praca magisterka o leskiej prewencji kryminalnej

Na ocenę bardzo dobrą została oceniona praca magisterska, która traktuje o działaniach leskich policjantów na polu prewencji kryminalnej. Autorka szczegółowo udokumentowała, nie tylko działania prewencyjne Policji i ich wpływ na poprawę stanu bezpieczeństwa w powiecie leskim, ale podjęła się także tematu trudnej i burzliwej historii leskiej jednostki.

Agnieszka Radoń - obecnie świeżo upieczony magister, tematem zainteresowała się dzięki licznym wzmiankom w lokalnych mediach. Zainteresowała ją praca Policji na polu odmiennym, niż większość ludzi poznaje na co dzień. W gromadzeniu dokumentacji pomocy udzielili policjanci z Leska, mile zaskoczeni faktem, że ktoś ich działaniom pragnie poświęcić pracę naukową.

Dla leskiej komendy Policji szczególnie cennym jest jeden z rozdziałów poświęcony jej historii. Pani Agnieszce udało dotrzeć się do mieszkańców Leska - pasjonatów historii,

a prywatnie dzieci emerytowanych funkcjonariuszy. Cenne wspomnienia, kserokopie zdjęć pochodzących często jeszcze z czasów wojny i zachowane dokumenty zostały ocalone od zapomnienia.

Praca magisterska napisana została pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Posłusznego w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Przemyśle (Wydziale Zamiejscowym w Rzeszowie), której studentką przez pięć lat była pani Agnieszka. Gratulujemy pani magister i dziękujemy za przekazanie pamiątkowego egzemplarza pracy.

Zbyt hucznie obchodzili koniec wakacji

Wnioskiem o ukaranie skierowanym do sądu zakończyła się niedzielna (28.08) zabawa czwórki młodych ludzi, którzy w nocy urządzili imprezę kończącą ostatni wakacyjny weekend. Policjantów o pomoc poprosili mieszkańcy Polańczyka, którym głośnie krzyki zakłócały spoczynek.

Po północy mieszkańcy Osiedla Panorama w Polańczyku poprosili o interwencję

Policji z uwagi na nocne hałasy, które nie dawały im spać. Na miejsce niezwłocznie udali się pełniący tej nocy służbę policjanci Oddziałów Prewencji z Rzeszowa, którzy w letniskowym domku zastali grupkę młodych osób, urządzających głośną imprezę. Jak się okazało, byli to turyści z Krakowa, w wieku od 16 do 20 lat. Towarzysząca czterem chłopakom 19-letnia krakowianka zobowiązała się do uspokojenia swoich znajomych, obiecując, że pójda spać i będą cicho. W związku z tym policjanci pouczyli młodych ludzi informując ich, że w przypadku ponownego zakłócenia porządku ukarze ich sąd.

Jednak godzinę później policjanci ponownie zostali wezwani w to samo miejsce. Podczas drugiej interwencji młodzi krakowianie byli aroganccy twierdząc, że wniosek do sądu im niestraszny, gdyż będzie okazją do wybrania się na wycieczkę do Leska. Wobec pięciorga turystów zakłócających ciszę nocną wyciągnięte zostaną konsekwencje prawne.



WIADOMOŚCI Z GRANICY



Nie chciały jechać do Warszawy, ale do Włoch, musiały wrócić na Ukrainę

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Placówki w Krośniku oraz z Placówki w Wojtkowej, 25.08.2011 r. przeprowadzili wspólnie kontrolę legalności pobytu cudzoziemców na terenie Polski. W jej wyniku w miejscowości Kuźmina, zatrzymali trzy obywatelki Ukrainy, które wyłudziły tzw. wizy pracownicze w celu wjechania na teren Unii Europejskiej.

Kobiety - w wieku 39, 26 i 22 lat - posiadały wizy upoważniające je do podjęcia pracy na terenie Polski, Ukrainki miały pracować w jednej z firm w Warszawie. Funkcjonariusze Straży Granicznej skontaktowali się z pracodawcą, który wystawił oświadczenie o zamiarze zatrudnienia Ukrainek. W trakcie rozmowy ze strażnikami granicznymi, mężczyzna

potwierdził chęć zatrudnienia kobiet. Panie jednak zgodnie powiedziały, że nie mają zamiaru jechać do Warszawy a tak naprawdę jadą do Włoch, gdzie mieszkają ich znajomi i krewni i tam chcą poszukać lepiej płatnej pracy.

W związku z powyższym po weryfikacji dokumentów uznano, że cudzoziemcy nie realizują celu w jakim wizy zostały wydane i na podstawie ustawy o cudzoziemcach Komendant PSG w Krośniku i Komendant PSG w Wojtkowej wydali decyzje o unieważnieniu wiz oraz decyzje o zobowiązaniu do opuszczenia terytorium RP. Kobiety wróciły na Ukrainę.

Funkcjonariusze SG pomogli rannemu mężczyźnie

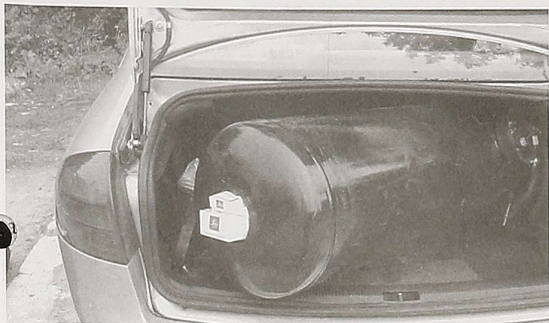
Dużo szczęścia miał 27 - latek z miejscowości Czarna w Bieszczadach.

Mężczyzna remontował budynek w dawnej wsi Dydiowa, kiedy zranił się w ramię i doznał krwotoku, w wyniku którego osłabł. Miejsce w którym przebywał jest od dawna opustoszałe, ponadto brak zasięgu telefonii komórkowej uniemożliwiał mu wezwanie pomocy. Funkcjonariusze Straży Granicznej z Placówki SG w Stuposianach, pełniąc patrol graniczny, znaleźli mężczyznę, udzielili mu pierwszej pomocy na miejscu, a następnie przetransportowali go do Placówki SG w Stuposianach, skąd wezwana drogą radiową karetka pogotowia zabrała go do szpitala w Ustrzykach Dolnych.



Audi na Primę

9 sierpnia na granicy zatrzymano do kontroli samochód Audi na polskich numerach rejestracyjnych. Kierował nim mieszkaniec ukraińskiej Starzawy. Podczas kontroli uwagę celników wzbudziła butla na gaz LPG.



Jak się okazało przecucie okazało się trafne. Po karkołomnych manipulacjach z butli wydobyto 370 paczek papierosów Primy. Samochód zatrzymano. Ponadto w poczet przyszłej kary przyjęto od przemycającego papierosy 1500 zł.

Piękniś w Chryslerze

17 sierpnia Polak mieszkaniec Myślenic kierujący samo-

chodem Chrysler zgłosił się do odprawy granicznej. Zadeklarował przewóz dozwolonych normami ilości towarów dla własnych potrzeb. W trakcie kontroli celnicy znaleźli w samochodzie spore ilości kosmetyków. Między innymi cienie do powiek, pudry, korektory, żele, mleczka, łącznie 628 szt. Jak twierdzi towar ten był według niego wart nieco ponad tysiąc zł i miał rzekomo być zużyty na cele własne. Celnicy nie podzielili tego zdania, bowiem według nich towar wart był od 3 do 4 tys. zł, a jego ilość wskazywała, że wwożono go w celach handlowych. Mimo tłumaczeń kierowcy, że nie miał świadomości iż popełnia wykroczenie, towar zatrzymano w poczet przyszłej kary o wysokości której zadecyduje sąd.

Prawie nowy Chevrolet za 173 paczki papierosów

26 sierpnia mieszkaniec Sambora kierujący samochodem Chevrolet został wytypowany do kontroli szczegółowej. Samochód według kierowcy zarejestrowany był na firmę. W trakcie kontroli celnicy stwierdzili, że samochód został przerobiony do celów przemysłowych. Skrytki wykonano w zderzaku, progach. W skrytkach celnicy znaleźli 173 paczki papierosów. Auto było stosunkowo młode i cenne bo z 2006 roku. Samochód zatrzymano w poczet przyszłej kary. Jak się okazało kierowca tego auta był już wcześniej notowany w celnicznych kartotekach.

/steb/

Trzecia edycja „Muzyki Bez Granic” za nami

Dwie pierwsze edycje organizowanego przez wydawcę „Naszych Połonin” fundację Bieszczady Bez Granic festiwalu Muzyka Bez Granic miały dużo skromniejszy wymiar niż ta ostatnia tegoroczna. Do tej pory była to impreza jednodniowa o skromnym budżecie pochodzącym z zysków fundacji. Tym razem była to impreza dwudniowa, a zakończyła ją wystawa reprodukcji prac Andy Warchola z Muzeum jego imienia z Medzilaborzec na Słowacji. Budżet imprezy był spory bo wyniósł około 45 tys. zł. W budżecie imprezy 20 tys. zł to środki z Województwa Podkarpackiego pozyskane w ramach projektu- podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej, działalności na rzecz mniejszości narodowych

i etnicznych oraz języka regionalnego, kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Pozostałe środki to środki własne fundacji, środki z innych źródeł, z biletów oraz wkładu osobowego inaczej mówiąc pracy wolontariuszy.

Pierwszy dzień festiwalu to dzień folkowy. Brały w nim udział zespoły reprezentujące folklor ukraiński- Młoda Dusza, bojkowski - Mocne Bojki, słowacki- Kamiani, Laborczanie, polski- Folk Forever, folklor miejski- Bieszczadzka Ferajna. Gwiazdą wieczoru był zespół Pajujo grający niezwykle popularną wśród młodzieży muzykę reggae, czyli też folklor tyle że z Jamajki.

Drugi dzień to w przeważającej mierze muzyka rockowa. Zagrały zespoły praktycznie z całej Polski. Między innymi Introdukcja i Kasety z Ustrzyk Dolnych. Na Zewnątrz

z Lipska, Swobodna z Szydłowca. Gwiazdą wieczoru był zespół Sztynny Pal Azji, grupa należąca do czołówek polskiego rocka, która tuż po występie w Ustrzykach wyjeżdża na długie turne do USA.

Jak się okazało dobra pogoda i dobrej klasy muzycy to magnes, który przyciągnął do ustrzyckiego parku Pod Dębami ponad trzy tysiące widzów. Trudno oddać słowami nastrój imprezy, najlepiej zrobią to zdjęcia. Dodać trzeba, że imprezę odwiedzili znamienici goście wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Anna Kowalska, starosta Bieszczadzki Krzysztof Gąsior, Vladimir Protivnak przedstawiciel Medzilaborzec oraz delegacja powiatu Starosamborskiego.

Fotoreportaż na następnej stronie!



Mocne Bojki – Ukraina



Laborczanie – Słowacja



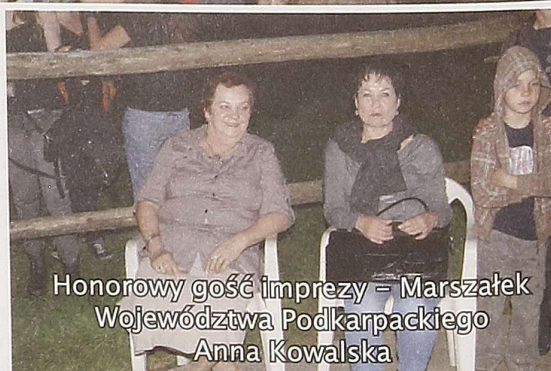
Folk Forever – Kraków



Bieszczadzka Ferajna – Lesko



Pajujo – Praszka



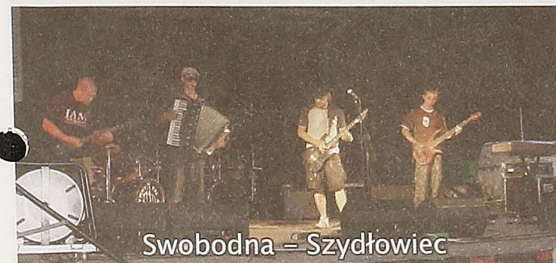
Honorowy gość imprezy – Marszałek
Województwa Podkarpackiego
Anna Kowalska



Introdukcja – Ustrzyki Dolne



Kasety – Ustrzyki Dolne



Swobodna – Szydłowiec



Sztynny Pal Azji – Chrzanów

Pomocy materialnej i niematerialnej udzielili:

Województwo Podkarpackie, Burmistrz Ustrzyk Dolnych, PEC- Ustrzyki, Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, PHU- Betonstal J.A. Susik, Nauka Jazdy Mariana Potuczko, Stanisław Krzemień handlowiec z Czarnej, Czesław Szynalik- handel Ustrzyki Górne, Biała Flota Jerzego Czerwskiego z Soliny, KP Policji i Straży Pożarnej z Ustrzyk Dolnych, Ustrzycki Dom Kultury i 12 wolontariuszy.

Mobilna Straż – bezpieczna gmina. Podnoszenie kwalifikacji strażaków z terenu gminy Czarna

Zakończył się projekt pn.: „Mobilna Straż – bezpieczna gmina. Podnoszenie kwalifikacji strażaków z terenu gminy Czarna”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w EFS; Program Operacyjny Kapitał Ludzki Priorytet IX „Rozwój wykształcenia kompetencji w regionach”, Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich, którego celem jest utrzymanie odpowiedniej gotowości operacyjno – technicznej jednostek OSP z terenu gminy Czarna.

Projekt realizowany był przez Gminę Czarna od 01.04. 2011 r. do 31. 08.2011 r.

W projekcie wzięło udział 12 Strażaków – Ochotników z terenu Gminy Czarna. W ramach projektu odbyły się:

- a) kurs Prawa Jazdy Kat. C – 6 Strażaków – Ochotników, odbył się w terminie maj – czerwiec. W ramach kursu zrealizowano 20 godzin teorii i 30 godzin praktyki które były przeprowadzone przez Ośrodek Szkolenia Kierowców i Operatorów Jan Rębiasz w Lesku
- b) kurs Drwal – operator pilarki – 6 Strażaków – Ochotników, odbył się w terminie lipiec – sierpień. W ramach kursu zrealizowano 20 godzin teorii w Gminnym Domu Kultury w Czarnej i 90 godzin praktyki w lasach Nadleśnictwa Lutowiska przeprowadzony przez Zakład Doskonalenia Zawodowego w Przemyślu.

Sport bez granic - TRANSCEND CUP 2011

Młodzieżowy Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej TRANSCEND CUP 2011



Młodzieżowy Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej



Produkty Transcend do nabycia w sieci sklepów PC Link. www.pclink.pl

Dnia 9 września 2011 r. o godzinie 16 w nowej hali sportowej przy ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych, odbędzie się międzynarodowy młodzieżowy turniej piłki siatkowej TRANSCEND CUP 2011. Turniej jest wynikiem współpracy globalnego potentata z branży IT firmą Transcend, a małym, lokalnym klubem sportowym UKS „Orlik” Ustrzyki Dolne.

W turnieju wezmą udział młodzieżowe sekcje klubów UKS „Orlik” Ustrzyki Dolne, „Sparta” Stary Sambor z Ukrainy, „Płomień” Snina ze Słowacji oraz „San” Lesko. Impreza wpisuje się w obchody otwarcia nowej hali sportowej w Ustrzykach Dolnych.

Transcend jest producentem akcesoriów komputerowych z siedzibą na Tajwanie. Produkty tej marki można nabyć na całym świecie. Na pozór trudno można było się spodziewać, że tego typu korporacja, mogłaby

zaangażować się w tak lokalne wydarzenie.

- Pomimo globalnego charakteru naszej firmy, uważamy, że wsparcie lokalnych inicjatyw jest częścią naszej misji – mówi regionalny menedżer Transcenda na Europę Leslie Chen – Dotyczy to szczególnie takich wydarzeń jak turniej w Ustrzykach Dolnych. Stoi to w jednej linii z duchem Transcenda, który jest zdrowy, aktywny i energiczny – dodaje Chen.

Prezes UKS „Orlik”, który jest gospodarzem turnieju, Andrzej Steciuk, nie ukrywa, że tego typu akcje są zawsze czymś bardzo cennym dla młodych sportowców: – Każde wsparcie jest dla tych chłopaków ważne, szczególnie jeżeli to dotyczy małych klubów i miejscowości jak nasze. Cieszymy się, że zostaliśmy zauważeni i to motywuje do dalszych działań.

Do udziału w turnieju zaproszono

drużyny z sąsiadującej Słowacji i Ukrainy. Międzynarodowy wymiar imprezy ma podkreślić jej szczególny charakter. – Chcemy pokazać, że wartości związane ze sportową rywalizacją i aktywnym trybem życia nie znają żadnych granic i warto je promować na całym świecie – wyjaśnia Leslie Chen.

Dla wszystkich uczestników turnieju ufundowane zostaną nagrody rzeczowe oraz tradycyjnie puchary i dyplomy. Niespodzianki też nie ominą przybyłej na turniej publiczności. Wręczenie nagród odbędzie się podczas oficjalnych uroczystości otwarcia hali sportowej w Ustrzykach Dolnych w dniu 11 września z udziałem zaproszonych gości, w tym prezydenta Lecha Wałęsy.

Nasz nie zwyczajny Profesor

Nasza społeczność bieszczadzka wydała sporo ludzi nauki, którzy zasilili różne ośrodki, zdobywając nieraz szerokie uznanie. Niektórzy jednak pozostali na rodzimym terenie. Bieszczadzkie szlaki oraz ulice miejscowości przemierzają zamieszkałe tu osoby różnego wieku ze stopniem doktora, przed którymi stoją otworem dalsze szczeble kariery naukowej. Niedawno mieszkawiec Ustrzyk Dolnych, senior, znany wieloletni nauczyciel języków obcych, od kilkunastu lat doktor ze specjalizacją «literatura antyczna» i współpracownik Polskiej Akademii Nauk, Jan Bigaj, zdobył na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora habilitowanego – jak opiewa Dyplom – «nauk humanistycznych w zakresie filozofii».

Podstawę kolokwium habilitacyjnego stanowiły dwie publikacje książkowe o tajemniczym zbiorczym tytule Zrozumieć metafizykę. Autor przedstawia tam m. in. sensoryjne losy puścizny Arystotelesa oraz mozolne konstruowanie jednego z fundamentalnych dzieł zachodniej cywilizacji, nazwanego Metafizyką. Habilitant przeprowadził gruntowną analizę starogreckiego oryginału tego jednego z najtrudniejszych dzieł filozoficznych wszystkich czasów, a efekty



jego badań stanowiły kanwę kolokwium habilitacyjnego, odbytego 22 lutego br. przed Radą Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jako temat należący do procedury habilitacyjnej wykładu Rada wybrała z trzech przedłożonych przez habilitanta propozycji Przyczyny ruchu według szkoły perypatetyckiej, temat, z którym dr Bigaj występował na zaproszenie prof. Eugeniusza Pastuszki przed młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych, ukazując interesujące

zmagania się filozofów przyrody z problemem ruchu, poprzedzające teorię grawitacji i teorię względności. Według opinii członków Rady kolokwium habilitacyjne pana Jana Bigaj należało do najbardziej interesujących na tym Wydziale.

Na zdjęciu obok pan dr hab. Jan Bigaj (w środku), a przy nim dr Stefanos Mandyliś (Grek), w oczekiwaniu na uroczyste wręczanie dyplomów przez JM. Rektora UW. Życzymy sympatycznemu doktorowi habilitowanemu, wciąż pełnemu młodzieńczej energii, stu lat, a przedtem profesury belweder-skiej. Jego zdjęcie z Prezydentem RP, mianującym Go na profesora zwyczajnego, oczywiście zamieścimy na naszych łamach. Obecnie, jak się dowiedzieliśmy, nasz „nadzwyczajny” profesor przystępuje do nowego przekładu Arystotelesowskiej Metafizyki na język polski. Czekamy na poszczególne zeszyty, których ma być 12, czekają nasze biblioteki.





Witam serdecznie zespół redakcyjny pisma „Nasze POŁONINY”.

Będąc na urlopie w Bieszczadach miałam przyjemność czytać min. Wasz dwutygodnik. Na str.2 czasopisma znalazłam interesującą krótką notatkę na temat Bieszczadzkiego Parku Narodowego a ściślej mówiąc intrygującą opinię dotyczącą konkursu na stanowisko dyrektora parku.

Sięgając głębiej sama przekonałam się, jak duże jest niezadowolenie z panującej sytuacji i rządów władz BdPN. Wyrażają je zarówno mieszkańcy Bieszczad, jak i liczni turyści, mało tego nawet sam GORP jest w konflikcie z władzami parku.

Niestety na własnej skórze przekonałam się, jak władze BdPN z „wielkim oddaniem i determinacją” dbają o porządek i dobro parku.

Postaram się pokrótce opisać zaistniałe zdarzenie.

Wraz z rodziną przyjeżdżałam na początku sierpnia spędzić parę dni w urokliwych Bieszczadach. Jak większość turystów wyruszyliśmy w piękny, słoneczny dzień w góry. Ponieważ członkiem naszej rodziny jest również pies, nie wyobrażaliśmy sobie wyjechać bez niego.

Niestety przy wejściu na szlak zobaczyłam wypływający znak zabraniający wprowadzania psów. Byliśmy bardzo zdziwieni, przecież pies był na uwięzi, miałam ze sobą woreczki na nieczystości, dlaczego taki zakaz?

Sytuacja była podbramkowa, ale postanowiłam upewnić się jeszcze w kasie. I tu niespodzianka, ponieważ poinformowano mnie, że władze parku bezsensownie wydały taki zakaz, że nie rozumieją go zarówno turyści, jak i okoliczni mieszkańcy. Jeszcze parę lat temu takiego zakazu przy wejściu na ten szlak nie było, jednak wraz ze zmianą władz parku zakaz się pojawił. Czyżby wcześniejsze władze działały niezgodnie z Ustawą o ochronie przyrody? A może to zwyczajny brak dobrej woli ze strony teraźniejszych władz parku? Lepiej na wakacje pozbyć się psa, wyrzucić go z samochodu przy drodze a w najlepszym wypadku oddać do schroniska? Jak nie w takie miejsca, to gdzie ze sobą zabrać swojego pupila? Ostatecznie zostałam utwierdzona w przekonaniu, żeby nie rezygnować i wejść z psem, ponieważ sporo ludzi tak robi. Był to również pewien rodzaj buntu przeciw niezrozumiałym przepisom. Na trasie było sporo ludzi, dość gwarno, jak na środek lasu. Wędrowały całe rodziny z dziećmi, wszyscy przyjaźnie odnosili się do naszego czworonoga. Psa w tym gwarze nie było nawet słychać. Bez niespodzianek dotarliśmy na miejsce. Nawet nie zdążyliśmy odetchnąć po ciężkiej wędrowce a dosłownie „jak spod ziemi” pojawili się strażnicy parku. I tu rozpoczyna się prawdziwy horror...

Zażądano od nas dowodu tożsamości w celu wypisania mandatu

w kwocie 50 zł. za wprowadzenie na szlak psa. Niestety nikt z nas nie miał przy sobie dokumentów. Sytuacja stała się nieprzyjemna do tego stopnia, że wszystkich trochę poniosły nerwy. Mój mąż starał się przekonać służby parku żeby przyjęły ustne oświadczenie tożsamości (przecież byliśmy we trójkę i łatwo byłoby sprawdzić, czy mówimy prawdę), proponował również by strażnicy skontaktowali się z policją i w ten sposób ustalili nasze dane, chciałam także pokazać swoją kartę bankomatową, która w jakimś stopniu potwierdziłaby moją prawdziwość. Nic z tego, nie chiano nawet o tym słyszeć. Poza tym mylnie nas poinformowano, że znajdujemy się w strefie przygranicznej i mamy obowiązek posiadać przy sobie dowody osobiste. Na takie zachowanie służb parku zareagował inny turysta informując, że strażnicy wprowadzają nas w błąd. Aby się upewnić po całym zajściu odwiedziliśmy siedzibę WOP-u w Wetlinie i okazało się, że faktycznie nie mieliśmy takiego obowiązku. W trakcie dalszej wymiany zdań (zaznaczam tutaj, że nikt nikomu nie ubliżył, ani nikogo nie obraził, jedynie zdenerwowani staraliśmy się przekonać strażników do swojej racji) wartość mandatu wzrosła z 50 do 500 zł! Gdy zapytałam dlaczego, okazało się, że cena ta wynika z tego, że teraz władze parku muszą z nami zejść do miejsca, gdzie mamy dokumenty. Byliśmy na wysokości grubo ponad 1000 m npm, podejście wymagało sporo wysiłku a my nawet nie usiedliśmy żeby chwilę odpocząć. Pod obstarwą trójki mundurowych sprowadzano nas w dół tym samym szlakiem. To naprawdę nie miała przesada, chyba, że byliśmy groźnymi przestępcami? Wyglądało to tak: dowódca straży prowadził konwój, jeden z panów był w środku a ostatni ubezpieczał tyły. Scena jak z filmu sensacyjnego. W trakcie zejścia mój mąż poczuł się bardzo źle, spowodowały to zapewne nerwy, brak odpoczynku i upał. W tym momencie diametralnie zmieniło się podejście dowódcy straży do całej sytuacji. Natychmiast został wezwany GORP. W trakcie działań ratowniczych strażnik poprosił mnie o podanie danych osobowych (teraz nagle stałam się osobą wiarygodną?) a następnie poinformował mnie, że mam się zgłosić następnego dnia o wyznaczonej godzinie w miejscu wejścia na szlak w celu dokończenia rozpoczętych czynności służbowych. Stan męża był o tyle poważny, że został on zabrany przez GORP do punktu ratowniczego. Strażnicy parku szybko się ulotnili zostawiając mnie, syna i psa na szlaku. Byłam mocno zszokowana i zdezorientowana całą sytuacją. Mąż niestety został otransportowany helikopterem do szpitala. Mandatu mi nie wypisano, ponieważ nikt o podanej godzinie nie pojawił się w wyznaczonym miejscu.

Straciłam niepotrzebnie czas i nerwy. Nie wiem do teraz co to wszystko miało znaczyć? Może chiano nas udobruchać-nie zapłacić mandatu, sprawa zostanie zamknięta i wszyscy będą zadowoleni?!

Właściwie to już wszystko, niewiarygodne, jak można traktować normalnych obywateli, jak potencjalnych przestępców. Nie wahałabym się nazwać postępowania pracowników parku zwykłym bandytyzmem, które niemal nie doprowadziło do tragedii. Mąż na szczęście wydobrzył, ale cały urlop miałam z głowy. Myślę, że nie byliśmy jedynymi uczestnikami „tak miłego bliskiego spotkania” ze strażą parku.

Rozmawiając z turystami i „Bieszczadnikami” zorientowałam się, że opinie na temat władz BdPN są delikatnie mówiąc negatywne. Nie chciałabym, żeby w przyszłości kogoś spotkało „na szlaku” coś podobnego.

Mimo tego Bieszczady nadal niezmiennie kocham i na pewno ta niemiała przygoda nie zniechęci mnie do przyjazdu w krainę Biesów i Czadów. Czy z psem? Mam nadzieję, że po zmianie władz parku- tak.





Odpowiedź Parku Narodowego na sprawy opisane na poprzedniej stronie

LISTY

W związku z Pana pismem z dnia 15 sierpnia przeprowadziłem postępowanie wyjaśniające, z którego wynika, że wprowadzając psa na teren Parku Narodowego popełnił Pan wykroczenie z art. 127 w zw z art. 15 ust 1 p. 16. ustawy o ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 roku.

Art. 15.

1. W parkach narodowych oraz w rezerwach przyrody zabrania się:

p. 16) wprowadzania psów na obszary objęte ochroną ścisłą i czynną, z wyjątkiem miejsc wyznaczonych w planie ochrony oraz psów pasterskich wprowadzanych na obszary objęte ochroną czynną, na których plan ochrony albo zadania ochronne dopuszczają wypas.

W związku z tym funkcjonariusz Straży Parku poprosił o dokumenty, których Pan nie posiadał. Rozporządzenie Rady Ministrów z 16 listopada 2004 roku w sprawie sposobu i trybu legitymowania, zatrzymywania i dokonywania kontroli przez funkcjonariuszy Straży Parku określa, że tożsamość osoby, która popełniła wykroczenie można określić na podstawie dowodu osobistego, paszportu lub innego dokumentu nie pozostawiającego wątpliwości, co do tożsamości legitymowanej osoby. Takim dokumentem nie jest karta bankomatowa żony, którą Pan okazywał. Policja nie udziela niestety telefonicznie potwierdzenia danych osoby legitymowanej, nie można było zastosować postępowania mandatowego wobec braku numeru PESEL i w związku z tym decyzja funkcjonariusza o zejściu do Przełęczy Wyżnej była słuszna. Straż Parku nie mogła również zezwolić na Państwa dalszą wędrowkę Połoniną do Wetliny, ponieważ wprowadzanie psów na teren Parku zagraża jego przyrodzie poprzez wprowadzanie patogenów groźnych dla dzikiej zwierzyny w pozostawianych odchodach. Z wyjaśnień pracowników oraz osoby towarzyszącej patrolowi, którą był praktykant odbywający praktyki szkolne wynika, że interwencja była wykonywana grzecznie, ale stanowczo. Popełnił Pan wykroczenie wchodząc z psem, mimo że na punkcie kasowym znajdują się czytelne graficzne informacje o zakazie wprowadzania psów i musi się Pan liczyć z konsekwencjami, bowiem prawo nie może ustępować przed bezprawiem.

Ponadto informuję Pana, że uiszczono grzywny w postępowaniu mandatowym nie stanowią dochodu Parku tylko są wpłacane przez ukaranych bezpośrednio na konto Urzędu Wojewódzkiego.

Z poważaniem
Krzysztof Krysta
Komendant Straży Parku

Szanowny Panie Redaktorze

W jednym z ostatnich numerów poświęcił Pan sporo miejsca zbliżającym się wyborom parlamentarnym, w którym między innymi ocenił Pan aktywność dotychczasowych Posłów działających na terenie naszego okręgu wyborczego. Chciałbym jednak uzupełnić ten materiał o informacje, które nie znalazły się w Pana tekście.

Otóż jednym z Posłów, który bardzo aktywnie działał na terenie naszego powiatu był Pan Adam Śnieżek, poseł Prawa i Sprawiedliwości. Posiada on swoje biuro poselskie na terenie naszego miasta, kilkadziesiąt osób skorzystało z darmowych porad prawnych prowadzonych przez doświadczonego prawnika oraz pomocy samego Posła. Ponadto Pan Śnieżek wielokrotnie finansowo, dużymi kwotami z własnych pieniędzy wspierał różne imprezy odbywające się na terenie naszego powiatu. Między innymi trzy razy z rządu fundował nagrody na Piknik Rodzinny odbywający się przy Kościele Św. Józefa Robotnika, finansował wraz z naszymi radnymi organizowanie dnia dziecka w Ropience i w Krościenku, wspierał również ostatnie Dni Pogranicza w Ropience. Tylko w ciągu ostatnich 12 miesięcy wsparł inicjatywy na terenie naszej gminy kwotą 2300 złotych z własnej kieszeni. Ponadto pomagał finansowo działaczom Stowarzyszenia Osób chorych na stwardnienie rozsiane, a na terenie sejmiku pomagał w organizacji wycieczek ze szkół naszej gminy (Liceum Ogólnokształcące i Szkoła w Ropience), zabiegał skutecznie o wsparcie finansowe w Urzędzie Marszałkowskim dla parafii Czarna na potrzeby odnowy zabytkowych cerkwi.

O tej aktywności Posła mogę zaświadczyć osobiście, bo we wszystkich współuczestniczyłem. Dlatego proszę o zamieszczenie mojego krótkiego uzupełnienia do Pana tekstu.

Pozdrawiam i łączę wyrazy szacunku.

Marek Andruch

Sprzedam lub wydzierżawię 2 hale, albo część o łącznej powierzchni 1400 m² w Ustrzykach Dolnych. Teren miasta, dobry dojazd, ogrzewane, wszystkie media, energia elektryczna 31 KV, grunt 31 arów, plac asfaltowy.

Możliwość prowadzenia działalności produkcyjnej, handlowej, magazynowej.

Kontakt: 693 131 002



USA

Ustrzycka Scena Alternatywna

Aktualności - Koncerty
Wydarzenia - Zdjęcia
MP3 & Video - Wywiady
Artykuły - Forum

www.usa.scena.biz

To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - **2,00 zł / CM²**
- STRONA 1 (NA DOLE STRONY) - **1,5 zł / CM²**
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **1 zł / CM²**
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - **1,5 zł / CM²**
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **0,7 zł / CM²**

- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 CM² - **20,00 zł**
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - **BEZPŁATNIE!**

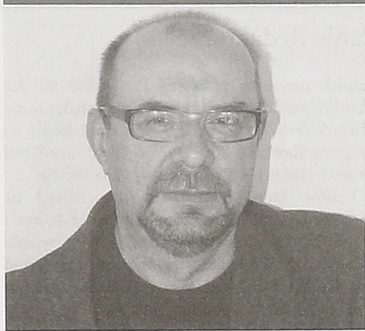
MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - **150 zł**

PRZY OPŁACENIU DODATKOWYCH 10% REKLAMA ZOSTANIE UMIESZCZONA W INTERNETOWYM WYDANIU **NASZYCH POŁONIN**.

W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - **DUŻE RABATY!**

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: www.naszepoloniny.pl/cennik





Gdzie Ustrzykom bliżej do Krosna, czy Przemyśla? Gdybym takie pytanie zadał dwadzieścia lat temu, ba kilka lat temu odpowiedź była by oczywista: Ustrzykom bliżej do Krosna. Bo przecież Krosno to dawna siedziba województwa do którego należały Ustrzyki. To miasto w którym znajdowały się siedziby wielu firm mających swoje filie w Bieszczadach, to szpital i wiele przychodni specjalistycznych, do których z urzędu kierowani byli bieszczadzcy pacjenci. Krosno to sporo hurtowni, z których korzystali bieszczadzcy handlowcy. Do Krosna – jak się zdawało – było łatwiej dojechać, bo to mnóstwo autobusów, pociąg, a i droga dla samochodów jakaś prostsza i na oko krótsza.

W zasadzie pierwszy zgrzyt w tej podległości miał miejsce w jakże ważnych dla kraju latach 1980/81. Wtedy to Polskę opanovał strajkowy ferment, który zakończył się powstaniem Solidarności. Ustrzyki w tym fermentie miały spory udział. Dość szybko powstały w mieście struktury Międzyzakładowego Komitetu związkowego „Solidarność”, które miały niebawem zdecydować do której struktury Solidarności chcą należeć do tej krośnieńskiej, czy przemyskiej. Brałem osobiście w tym udział więc pamiętam jak nasze spotkania odwiedzali szefowie z Krosna- Zawistowski i z Przemyśla- Kijanka. Padały argumenty z każdej strony o tym że warto się właśnie z nimi związać. Najistotniejszy był taki, że Krosno ma gór w bród i zawsze zadba o bliższy sobie Beskid, zaś Przemyśl prawdziwych gór nie ma więc pieścił by Bieszczady jak nikt. Muszę przyznać, że chyba ten argument zwyciężył bo większość członków MKZ zdecydowała o przystąpieniu do przemyskiej struktury Solidarności. Niestety już wtedy dostaliśmy doskonałą nauczkę jak będzie wyglądać nowa

Moim zdaniem

ZMIANA PUNKTU CIĄŻENIA

demokracja. Władze Solidarności nie przyjęły bowiem do wiadomości wyniku głosowania i obligatoryjnie związały Ustrzyki z Solidarnością krośnieńską, która jak się później okazało kierował współpracownik SB.

Demokratyczna swoboda skończyła się dość szybko w grudniu 1981 roku i nastał okres kiedy o wszystkim decydowali wszystko najlepiej wiedzący ludzie w zielonych mundurach, demokracja zaś polegała także w ujęciu dla cywili w powtarzaniu magicznej klauzuli – tak jest! – obywatelu poruczniku, majorze i tak dalej im wyższy szczebel. To wbrew pozorom nie był najgorszy okres gdyby wojsko administrowało i dyscyplinowało, a nie wtrącało się do gospodarki, ale byle zupak decydował jak budować domy, ile wypieć chleba, jak leczyć ludzi i wyszło z tego przysłowiowe g... Na dodatek w pasie przygranicznym istniało „Wielkie Księstwo Arłamowskie” więc nawet przejazd drogą wojewódzką do Przemyśla był niezbyt chętnie przez wojskowych widziany bo mogło to splotzić zwierzyne trzymaną tam dla PZPR-owskich przedstawicieli klasy robotniczej. O skrócie przez Kwaszeninę, Arłamów, Makową, Fredropol mowy być nie mogło.

A skrót ten czynił to, że granica Przemyśla oddalona była od Ustrzyk raptem o jakieś siedemdziesiąt kilometrów. Zresztą przez Birczę i Krasiczyn też było niespełna osiemdziesiąt kilometrów i to drogami gdzie natężenie ruchu jest rano dziesięciokrotnie, a w godzinach szczytu pięciokrotnie niższe niż na trasie z Ustrzyk do Krosna. Ludzie powoli zaczęli to zauważać. Zmieniała się też sytuacja w kraju. Pacjenci nie byli już niewolniczo przywiązani do rejonów. Szpitale rywalizowały jakością usług. Stąd też coraz częściej ci z Bieszczad leczyli się w Przemyślu. Handlarze od dawna zaopatrywali się tutaj w warzywa i owoce. Jeśli ktoś jechał w Polskę koleją, lepiej było wsiąść w Przemyślu niż w Rzeszowie, bo dojechać bliżej, a pociąg pusty. Tak więc powoli zaczęła się zmieniać orientacja

myślenia wśród mieszkańców Bieszczad. Ponadto dla wielu pracowników służb celnych, Straży Granicznej Przemysł to jednostka nadrzędna, a ludzi tych w związku z otwarciem przejścia w Krościenku, czy placówek SG w Ustrzykach Górnych, Stuposianach, Wojtkowej jest jak na tutejsze warunki bez liku. Studenci wieczorowi i zaochnci też wolą dojeżdżać do Przemyśla bliżej, a tutejsze uczelnie nie gorsze niż te w Rzeszowie. Gdy wyremontowano drogę wojewódzką z Ustrzyk Górnych do Przemyśla, a i też tą przez Arłamów i Fredropol orientacja zmieniła się na dobre. Dziś nawet sporo osób jadąc do Rzeszowa rozpoczyna jazdę kierując się na Birczę. Tędy jadąc dalej przez Dynów i Hyżne jest dokładnie tyle samo kilometrów co przez Sanok i Brzozów. Na dodatek rano lub w weekendy rzadko spotkać inny pojazd.

Do tej zmiany orientacji dołożyły się też władze państwowe, bowiem w tegorocznych wyborach parlamentarnych mamy wprawdzie jak dotychczas wspólny okręg krośnieńsko-przemyski, ale do senatu już powiaty sanocki, leski i bieszczadzki oderwano od Krosna i będą mieć wspólnego senatora z trzema powiatami leżącymi w dawnych województwie przemyskim przy granicy z Ukrainą. Ta decyzja na dobre zmienia chyba orientację geograficzną ludzi z Bieszczad. Bo przemysłacy już dawno wybrali. Setki ich wypoczywają w Bieszczadach widać ich na poloninach, nad zalewem, na trasach narciarskich, na ustrzyckich basenach, w muzeach i lokalnych imprezach. Nawet częściej czyta się tu dziś przemyskie „Życie Podkarpackie” niż dominujące tutaj do niedawna krośnieńskie „Podkarpacie”.

Wiesław Stebnicki

DOBRY CZERNIAK

Nie lada gratka czekała ustrzyckich miłośników pływania. 20 sierpnia w sobotę miejscowy zespół basenów odwiedził **Konrad Czerniak**. Dla niewtajemniczonych dodam, że Konrad mimo zaledwie 22 lat osiągnął w pływaniu sporo. W 2007 roku został Mistrzem Europy juniorów w Antwerpii. Trzy lata później w 2010 roku w Budapeszcie wywalczył brąz w Mistrzostwach Europy seniorów. Zwieńczeniem tej znakomitej passy było zdobycie wicemistrzostwa świata w 2011 roku w Szanghaju. Dzięki tym wynikom Konrad ma już zapewniony występ w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. W Szanghaju uległ jedynie Michaelowi Phelsowi. Phelps uważany jest za największego pływaka wszech czasów. 14 razy stawał na najwyższym podium olimpijskim, 25 razy zdobywał tytuł mistrza świata. Na olimpiadzie w Atenach sześć razy zdobywał złoto zaś cztery lata później w Szanghaju stanął na najwyższym podium 8 razy. Do tych osiągnięć można jedynie porównywać Marka Spitzza równie genialnego pływaka z USA. Phelps był w Szanghaju szybszy od Czerniaka o zaledwie 0,44 sek. Konrad trenuje w Hiszpanii pod Madrytem w szkole pływackiej prowadzonej przez innego znakomitego polskiego pływaka Bartosza Kizierowskiego. W trakcie wizyty w Ustrzykach

Konrad spotkał się z kibicami i mieszkańcami Ustrzyk, a następnie poprowadził pokazowy trening z młodymi adeptami tej dyscypliny. Udzielił też wywiadu „*Naszym Poloninom*”.



Wiesław Stebnicki - Jesteś strasznie wysoki. Mnie się wydawało, że też jestem wysoki ale przy tobie poczułem się mniejszym. Ile masz wzrostu i czy to pomaga w pływaniu?

Konrad Czerniak - Mam 195 cm wzrostu i uważam, że jest to atutem w pływaniu. Oczywiście zdarzali się wybitni pływacy dużo niżsi, ale raz jeszcze powtórzę, w pływaniu, a zwłaszcza w sprincie wzrost pomaga.

W. S. - Mistrzostwa różnego typu odbywają się na basenach liczących 50 m. Czy zdarza ci się ścigać na takich jak w Ustrzykach 25 metro wycz?

K. Cz. - Tak, raz nawet na mistrzostwach świata w

Dubaju startowałem na basenie 25 metrowym zajmując 5 miejsce. Zresztą nasze treningi odbywają się głównie na basenach 25 metrowych. Dopiero tuż przed zawodami trenujemy na tych dłuższych.

W. S. - Jesteś zawodnikiem Wisły Puławy choć rzadko tam bywasz.

K. Cz. No cóż, trenuje na stałe w Hiszpanii niedaleko Madrytu. Jednak na wszystkich zawodach w kraju i klubowych poza Polską reprezentuję Wisłę Puławy. Tylko podczas imprez międzynarodowych typu Mistrzostwa Europy, Świata jestem reprezentantem Polski.

W. S. - Miałeś już okazję być w Ustrzykach, co było tego powodem?

K. Cz. W Ustrzykach Dolnych mieszka moja rodzina. Konkretnie brat mojego ojca z rodziną. Więc normalną koleją rzeczy spotykamy się raz w Puławach, raz w Ustrzykach. Bardzo miło wspominać te pobyty w Ustrzykach. Tutaj nauczyłem

się jeździć na nartach, ba nawet wziąłem udział w zawodach narciarskich. Oczywiście odwiedzałem kryta pływalnię. Dokładnie 10 lat temu wygrałem tutaj jedno ze swoich pierwszych zawodów pływackich.

W. S. - Stosując skalę od 1 do 10 jaką ocenę wystawił byś ustrzyckiemu basenowi, wszak znasz i setki i masz jakąś skalę porównawczą.

K. Cz. Ciężko jest oceniać. Mogę tylko powiedzieć - i nie jest to wypowiedź dyplomatyczna - że basen jest piękny. Teraz przybył zespół kąpielisk odkrytych znakomicie wkomponowany w dotychczasowy obiekt krytej pływalni.

W. S. - Kiedy trzeba zaczynać pływanie by dojść do wyników takich jak Ty?

K. Cz. Trudno powiedzieć. Na początku jest to i w zasadzie ma być zabawa z wodą. Tak naprawdę za wyczynowa pływanie wziąłem się gdzieś w wieku 9 lat. To oczywiście nie był tak intensywny trening jak teraz, ale wymagał już sporego zaangażowania. Dziś mimo pięciu godzin codziennego treningu i to nie lekkiego pływania nadal jest jeszcze dla mnie zabawą, a nie przymusem.

Fotoreportaż na następnej stronie!

Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: **Wiesław Stebnicki** - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl), **Jan Wojciech Kinczel** - Sekretarz Redakcji (kinczel@gmail.com), **Andrzej Kotowicz** (akotowicz1@poczta.fm)

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: www.naszepoloniny.pl / E-mail: naszepoloniny@gmail.com / Administrator serwisu: **Jan Wojciech Kinczel**

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: www.drukpiast.com

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

W. S. - Co mógł byś poradzić młodym ludziom, którym marzy się pływacka kariera?

K. Cz. - Pływanie musi im sprawiać przyjemność. Nie można do tego podchodzić na zimno, że muszę zostać mistrzem. Przyjemność kontaktu z wodą i marzenia, bo gdy się te rzeczy połączy to one się spełniają.

W. S. - Pięknie Cię witano w

Puławach tuż po mistrzostwach, a jak było wcześniej?

K. Cz. - Różnie. Moje pływanie wyczynowe trwa 10 lat. Dopiero teraz przyszły naprawdę dobre wyniki. Byli tacy co pomagali i wierzyli we mnie zawsze, ale też jest mnóstwo takich co dopiero teraz chcą podpiąć się pod sukces.

W. S. - Czy utrzymujesz

kontakty z całą zresztą sporą grupą polskich pływaków, medalistów, którzy nie tak dawno królowali na basenach świata. A tak a propos, gdzie znikła moc polskiego pływania?

K. Cz. - owszem kontaktuję się z nimi, słucham uwag, rad i wprowadzam je do swojego treningu. Co stało się z potęgą polskiego pływania? No cóż, wszystko mija. Upływ czasu,

kontuzje, po prostu nadchodzi zmiana pokoleniowa.

W. S. - Jeśli już zostaniesz mistrzem olimpijskim nie zapomnisz o Ustrzykach?

K. Cz. - Nawet gdybym chciał, rodzina na to nie pozwoli, a z rodziną żartów nie ma. Będę w waszym piękny mieście jeszcze nie raz, a i bliskie mi baseny też odwiedzę.



EUROPEJSKA SZKOŁA
Kosmetyki Profesjonalnej

Rzeszów, ul. Grunwaldzka 18/11a

tel. 530 940 740

www.szkoლაurody.eu

Zapraszamy na kursy:

- kosmetyczne
- stylizacji paznokci
- wizażu
- przedłużaniu rzęs 1:1
- makijażu permanentnego
- masażu
- tatuażu
- piercing

ZAPRASZAMY NA KURSY!